

Odcinek 8

W posiadłościach czerwonej zdziiry udało się jednak w końcu zapanować nad kryzysem. Głowa i Bezgłowa odnalazły się i przy użyciu całunu - scalały.

Trochę trwało, oczywiście, zanim RedLady doszła do siebie, ale ostatecznie po setce na uspokojenie - znów była sobą.

- No posrańcy, teraz się policzymy, wszyscy, bez wyjątku...!

Zupełnie gdzie indziej Sagit-bejowi ni stąd, ni zowąd coś się czknęło - Raz...

- hic... Hic... HIC!!! HICCUP!!! - wstrząsnęło Bejem i całym Zamkiem.

- Kur...hic, wa...hic... to, hic, ta, hic, nieszczęsna, hic PAŁA, HIC, Val-hic-dunia!!! - wyrwało mu się wreszcie donośnie. - Tylko gdzie ja ją dałem, hic? - udało mu się postawić wreszcie to ważne, choć nie egzystencjalne pytanie.

PAŁY nie było.

- Kurestwo, tfu, hic, królestwo za Pałę - wyjęczał Sagit of Portal.

Tymczasem Connie cichutko rysowała plakat na zbliżający się turniej rycerski. Ulubiony wierzchowiec żuł z namysłem siano, podziwiając kompozycję artystyczną oraz hasło przewodnie - "SZAŁ PAŁ I UPRZEŻY".

- Dobra Sagicie, odnajdę Pałę, a w zamian żądam królestwa, ręki księżniczki i po trzykroć tyle gorzały ile ważę! - W drzwiach stał Ponury Żniwiarz i dłubał sobie kosą w zębach.

Sagit-bej spojrzał na gościa z początku niezbyt przychylnie, ale ostatecznie skinął głową.

- Dobra, stoi!

"SZAŁ CIAŁ I PAWEŻY" - pomyślała Connie z błogim uśmiechem na twarzy.

Gdyż od dzieciństwa cierpiała na dysleksję. Także myślową, jak widać.

A tymczasem Sagitbejpasza szukał Pały, Głowa z Bezgłowieм przeprowadzała rehabilitację, a nasi biedni Męczennicy w Sprawie zmęczonym truchtem posuwali się mozolnie w stronę Zamku.

- "Bohaterowie są zmęczeni" - powiedział Ryba, nie omieszkujący przy każdej okazji popisywać się swoją erudycją. Jeden diabeł wie, dlaczego jeszcze mu się synapsy nie poprzepalały.

Następnie wyjął zza pazuchy laptopa z dostępem do Internetu i połączył się z satelitą. Odpalił specjalny program ISKACZ, po czym ustawił lokalizator na hasło PAŁA. Ekran zamigotał od nadmiaru danych. RYBA odrzucił kilka nieistotnych informacji, jak "kije samobije", "złota pała dla policjanta" czy "jak nie kijem to pałą", po czym przeszedł na wyszukiwarkę audio-wideo. Po kilku nieudanych próbach w głośnikach rozległo się radosne powarkiwanie i piski. Profesorek podrapał się w czerep i wyostrzył obraz. I co? Oczom skupionej nad ekranem Drużyny ukazał się Tryglów, podrzucający głowami, oraz naprzemiennie self-aportujący Pałę!

- Kochana! - rozczulił się Valdo. - Moja jedyna, nie zginęłaś!

I zapłakał ze szczęścia.

- Wiwat Pała, co się udało! - krzyknęli chórem pozostali i wznieśli natychmiast toast tzw. Salutujący. Polega on na równoczesnym zasalutowaniu i wychyleniu kielicha.

- Idioci! - powiedział RYBA, przerywając w pół drogi gest salutowania. - Nie ma wody na toast. Reszta westchnęła z rozczarowaniem.

- To znaczy, że nie będzie toastu? - płaczliwie zapytał ReQinek.

- Będzie... - znacząco zawiesił głos Vampir Woolf. - I krwisty befsztyk też...

- Jazda! - pogonił ich RYBA. - Koniec tego biadolenia.

I pierwszy ruszył wyciągniętym cwałem w stronę zamku, który jak zaczarowany ukazał im się właśnie w oddali...

- Jedźcie, dalejże, robaczki - mruzczała przez zaciśnięte zęby Lady-in-Red, obserwując Drużynę w zwierciadle. - Macochunia uszykuje wam napitek, rozkleśłe pataluchy. Koktajl Pałatowa.

I roześmiała się tak straszliwie, że aż ją rozboleła ledwo scalona grdyka.

Zawtórował jej oczywiście Ponury Żniwiarz, który odnalazłszy Pałę, gdzieś tam na trasie przelotu Głowy, skwapliwie dostarczył ją zamiast Sagitowi, po prostu do domostwa RedLady, mówiąc przy tym - Ty torbo, na drugi raz trzymaj ją mocniej w zębach, jak lecis.

- Myślałam, że to noga Sagitbeja - sumitowała się Ugłowiona Red.

- Pałę z nogą pomyliłaś? - nie mógł uwierzyć Ponury. - To czego was uczyli w szkole?!

W każdym razie, po wymianie tych uprzejmości Żniwiarz i Scalona doszli do całkowitego porozumienia, przypieczętowując je w dodatku paktem cielesnym.

- Koktailik? - spytał Ponury. - To w Pałę pomyśl. A właśnie, odbierz ją Tryglówowi, zanim zrobi z niej traski.

- Uczta! Uczta z koktailami! - oblizła wargi Red Głowowa.

- A gdzie? - spytał ponuro Żniwiarz. - Za Pałę oni tu nie przyjadą.

- Gdzie? - uśmiechnęła się przebiegle Szkarłatna Dama. - W Vald Ends Castle, oczywiście!

- O, w Pałę! - ucieszył się Ponury. - No to lecimy, nie?

- W dupę - warknął tymczasem Valdo. - Nazwijcie to szóstym zmysłem, albo kobiecą intuicją, czy co tam wolicie, ale czuję, że coś tu nie gra.

- He, he, kobieca intuicja u Valda... - RYBA nie darował sobie złośliwości.

- To nie było miłe - Pałownik spojrzał na niego z wyrzutem, jednocześnie poprawiając sobie podwiązkę, która zsunęła się prawie za kolano. - Jak mówiłem coś nie gra. Dawajcie mi tego kompa.

Wklepał "coś nie gra" w Google, ale nic ciekawego nie znalazł. Wiedziony przeczuciem nie poprzestał na tym i kliknął losowo wybraną pozycję.

Otworzyły się jakieś reklamy, jednak Vald ich nie wyłączył.

Najpierw było o seksownych śnieżynkach AXE, że przy zakupie dezodorantu dostaje się trzy gorące cizie w pakiecie, ale zaraz później...

- Hej słodziuteńcy! Tu wasza ulubiona czarodziejka Madame de Motylek. Zadzwońcie na 666 666 666, odbiorę na pewno i zajmę się Pałą. Pamiętajcie, tylko tutaj pałowanie na telefon, 666 666 666...

Wszystko więc zdawało się jakby zmierzać do szczęśliwego wreszcie zakończenia, chociaż... no właśnie, chociaż bowiem początki zawsze tkwią w pomroce dziejów, to i koniec, bywa, tkwi w pomroce nieobliczalności ludzkiej, a nieobliczalność, jak sama nazwa wskazuje, jest... nieobliczalna, nawet bez jeszcze bardziej nieprzewidywalnego czynnika ludzkiego.

Tak więc, porządkując scenerię - bohaterowie spod znaku Kuca i Pały wgapiają się właśnie w ekran kompa, na którym Madame de Papillon kokietuje ewentualnych klientów, RedGłowonóg z Ponurym Żniwiarzem lecą na Zamek Vald Ends, na Pale, oczywiście, gdyż po długich pertraktacjach Ponury zgodził się użyczyć Pale swych zdolności przemieszczania się w czasie i przestrzeni (oczywiście Red zajęła najbardziej korzystną dla siebie pozycję), a Wielki Sagit-bej ibn Portalo siedzi na progu rozpacz w ciemnej i sklepionej komnacie, przed wygasłym kominkiem. Obok niego leży sterta manuskryptów.

Patrząc na zimny kominek i ową stertę manuskryptów, SagitSulejman podejmuje właśnie ważną decyzję.

- Pieprzę to i jadę na Bermudy.

Oczywiście, to była pierwsza myśl, jaka wpadła mu do głowy.

Sagitbejsulejmanpasza ibn Portalo westchnął przeciągle.

- Ani Pały, ani zarobku żadnego, ani pozycji, ani... uwielbienia - poskarżył się żałośnie sam sobie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Hyper, dodano 29.01.2009 21:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.